Nr. 161. Kraków, Wtorek dnia 17 Lipca 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Aleksego wyzn. i Berty.
Jutro: Szymona z Lipnicy i Kamila.
Pojutrze: Wincentego i Pauli.
Jutro wschód słońca o godz. 4·51, zachód 8·10. Długość dnia godz. 16·19. Dzień 187 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 18 lipca 1768 roku. Pod Prądnikiem konfederaci uderzają na Rosyan i zmuszają ich do odwrotu.

Nabożeństwa.

Jutro w kościele NMP. uroczysta wotywa o godz. 10 na pamiątkę pożaru w r. 1850.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 41 sze przedstawienie operetki lwowskiej: „Pierścień rodzinny“, operetka w 3 aktach Andrana.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Rubel dziś spadł. Co za przyczyna? Wszak polityczne akcje rossyjskie poszły w górę. Czyżby wylewy czułości które jutro czy pojutrze zawilgocą »Dierżawę,« miały być zamącone jaką niespodzianką? Czy może Bałtyk uczuł się wzruszonym, unosząc na swym zielono-modrym grzbiecie dwóch panów świata i wzruszenie swoje zbyt widocznie na zewnątrz objawił? A może się coś popsuło w kombinacjach politycznych i polowanie w Gödölö nie przyjdzie do skutku? Radość jeleni i szaraków, nie zastąpiłaby boleści dyplomatycznych wyżłów i charcic.

Pozostawiając jednak kurs rubla na boku, zaznaczyć należy, iż żadnych prawie szczegółów do zjazdu monarchów nie przybyło. Na wodach fińskich pozdrowić ma pono naprzód cesarza wielki książe Jerzy Aleksandrowicz na czele 9 okrętów. Po owem pozdrowieniu przesiądzie się Wilhelm Hohenzollern na Dierżawę i popłynie do Kronsztadtu, gdzie będzie nań oczekiwał jacht »Aleksandra« i na tej Aleksandrze dojedzie władca Niemiec do władcy Rossyi. Nic więcej ze »światowych« organów wycisnąć nie mogliśmy. Podróż morzem jest czarną intrygą skierowaną przeciw reporterom dzienników, bo choć »wolny wstęp« na morze nie jest im wzbroniony panowie ci pomimo »pływać, że« umieją, tym razem dopłynąć do portu nowinek nie zdołali.

Za to klawisze »organów światowych« wygrywają raźnie dramatyczną operetkę serbską. »Za przykładem Bogów« i my idziemy, snując dalej »smutną powieść o losach pięknej królowej Natalji, jej tłustego małżonka i królewicza Aleksandra«.

O wydaniu syna przez królowę w Wiesbadenie dochodzą nas sprzeczne z podanymi w poprzednim numerze wiadomości, które twierdzą, jakoby fakt ten nie przyszedł do skutku bez scen gwałtownych. Według nich (wiadomości, a nie scen) miała królowa o godz. 8 wieczorem otrzymać pismo od policyi dość niedelikatnie zestylizowane, zawiadamiające, że następnego dnia rano o godz. 10-tej pofatyguje się policya po ks. Aleksandra i ostrzegające, aby nie przygotowywano oporu, gdyż przeciw niemu zarządzone zostaną odpowiednie środki. Królowa Natalia, która do tej pory miała nadzieję, że wskutek swych starań, uda jej się uzyskać zwłokę wydania syna, straciła po tem pismie wszelką otuchę i wśród łez miała sama wydać rozporządzenia do przygotowania wyjazdu. Według płynących z tego samego zródła wiadomości prezydent policyi nie miał przybyć do willi w towarzystwie 12 policyantów, ale aż 40-tu. Śmiesznymi byli ci panowie uzbrojeni od stóp do głów, kiedy stali przed bezbronną kobietą. Wyglądali bohatersko, jak zwycięzcy z pod Sedanu; każdy pozował przynajmniej na Herberta Bismarcka, jeżeli już nie na samego ks. kanclerza. Królowa żegnała syna ze łzami, a następca tronu, na którego to smutne rozłączenie przyszło zupełnie niespodzianie miał gniewnie do policjantów przemówić: »Hańba dla was! że tak z moją matką się obchodzicie! Nigdy już moja noga nie dotknie się ziemi niemieckiej«.

Przed wyjazdem z Wiesbadenu miała królowa, siedząc już w coupé powiedzieć do prez. pol. Reinbadena, że nie czuje do niego żalu i przebacza mu zranienie uczuć matki i królowej. »Przebaczam panu, rzekła, jako chrześcianka, i jako królowa, bo wiem, że od pana, tak jak ja od moich poddanych żądałam, wymagają ścisłego wykonania rozkazów«. Willa, w której królowa mieszkała zostaje jej własnością, a przypuszczenie, że królowa do Wiesbadenu powróci, nie jest wykluczone.

W kilka godzin po przejeździe ks. Aleksandra przez Wiedeń przybyła nad piękny, modry Dunaj królowa Natalja. Niedawno temu inaczej ją przyjmowano. Członkowie serbskiego poselstwa stawiali się na dworcu, aby bić czołem przed piękną królową; w ubiegłą sobotę nikt jej nie przyjmował, a choć naczelnik stacyi paradował w galowym uniformie, lecz strój ten przywdział nie dla niej, lecz dla następcy tronu ces. Rudolfa, który tym samym pociągiem przybył z Ischl do Wiednia. Na powitanie królowej stawił się tylko oddział policjantów, którzy mylnie obawiając się głośnych demonstracyi obsadzili dworzec, czem właśnie zwabili tłumy ciekawych. Na królowę czekali tylko: siostra jej księżna Ghika, i jej małżonek. Każdy kto widział piękną królowę przedtem, gdy szczęście na piękność jej rzucało tem świetniejsze promienie, musiał czuć się wrruszonym, widząc ją teraz wysiadającą z coupé, ją, to piękne a złamane narzędzie rossyjskiej polityki, otuloną w ciemne suknie, z piętnem boleści w przecudnych oczach, z bladością na posągowej twarzy, z tęsknotą za jedynym synem, a może i za majestatem królewskim. Za królową wysiadła księżna Morussi i jej dama dworu pna Bogiczewicz. Królowa uściskała swą siostrę serdecznie i powitała szwagra.

Przed hotelem «Imperial» w którym miała stanąć królowa, około g. 8-mej wieczorem zgromadziła się liczna publiczność; policya jednak, niewiedzieć dla jakiej przyczyny rozpędziła tłumy, pozwalając im stać tylko na położonym naprzeciw chodniku. Przed hotelem oczekiwali na królowa komisarz policyjny Stuckart w uniformie i około 50 osób przeważnie znajomych właściciela hotelu. Publiczność witała królowę z wielkiem uszanowaniem, odbierając życzliwą jej podziękę.

Pozostawiwszy królowę w hotelu Imperjal podążmy za jej synem. Po przybyciu do Bicske podano ks. Aleksandrowi śniadanie. Jadł smacznie, co nie da się powiedzieć o ojcu, który zbyt znużony, by ucztować, krzepił ducha i ciało jedną szklaneczką piwka. Syna brał na kolana i karmił własną ręką, jak małe dziecię. Na dworcu odczytano następcy tronu telegram od matki, zaadresowany wyraźnie do następcy tronu. Oto jego słowa: Ściskam cię i całuję na pożegnanie; twoja kochająca matka Natalja.» Telegram ten wraz z drugim, o którym niewiadomo od kogo pochodził i czy równie wręczony został następcy tronu, oddano najprzód do rąk króla.

W Belgradzie wystosowała tamtejsza rada miejska wezwanie do ludności, w którem wzywała ją do zgromadzenia się na dworcu dla powitania królewicza o g. ½ do 7 wieczorem Pociąg stanął w Belgradzie o g. 7. min. 42 wiecz. Na peronie dworca byli obecnymi wszyscy teraźniejsi i byli ministrowie, episkopat, generalizacya, wyżsi urzędnicy i tłumy publiczności. Straż honorową pełnił pułk, noszący imię następcy tronu. Przy wjeździe pociągu do dworca grała muzyka hymn narodowy. Następca tronu opuścił coupé z uśmiechem na twarzy, a przechodząc koło oficerów pułku podawał im rękę. Król tymczasem przywitawszy episkopat i ministrów poprowadził następnie syna do generalicyi. Królewicz wszystkim uściskał rękę, również i ministrom. Prezydent ministrów Kristicz i burmistrz powitali następcę tronu kilku słowy. Publiczność witała króla entuzyastycznie. W konaku złożyli następcy tronu wszyscy wyżsi urzędnicy również swoje uszanowanie. Miasto ozdobiono flagami i illuminowano. O g. 9 wieczorem urządzono przy współudziale wszystkich towarzystw śpiewackich korowód z pochodniami.

Operetkowy podkład ma również sprawa Floqueta z Boulangerem, choć i tu zaszły sceny dramatyczne. Pojedynek, o ile sądzić można z telegramów, odbyl się bardzo na serjo —zapaśnicy dwa razy się składali, a zakończenie śmiercią jednego z nich było możebne. 6otni Floquet nietylko w walce na słowa, ale i na szpady okazał się dzielniejszym od doświadczonego i starego jenerała.

Stan zdrowia Boulangera nieco się polepszył; mówił z kilkoma znajomymi (nie mówić jak wiadomo jest dla generała największem nieszczęściem) i wypił kilka łyżek buljonu. Biuletyny lekarzy donoszą, że dzień przeszedł dość spokojnie i że mimo niejakich trudności przy oddychaniu puls jest prawie normalnym.

BIAŁY WACHLARZ.

Komedya w 1 akcie

NAPISAŁ

Czesław Pieniążek.

(Ciąg dalszy.)

Scena 10.

FLORENTY, potem STEFANJA i EMILJA.

FLORENTY. Zwarjował. Wyraźnie zwarjował. Czego on chce odemnie? Gdyby to Dudakowski tak się mnie czepiał, tobym zrozumiał, ale on? (*pauza*) Jeżeli mnie wyzwie?... Ej, cóż znowu, za co, po co?... Hm! Dać się wyzwać, a potem dać się skaleczyć, lub... zabić? E, fe, fe, nie chcę, a na co mi tego? (*pauza*) A, to awantura! (*szuka wachlarza*) Gdzież się podział? Ano pewnie go Zbigniew zabrał. Piękna historya! Zbigniew zabrał wachlarz, Emilja nie przeczyta, rendez-vous przepadnie... O jak to trudno zostać Endymionem.

STEFANJA. (*wchodząc z Emilją*) (*do siebie*) Ten głupiec znowu tutaj. (*głośno*) Szukamy pana niecierpliwie.

FLORENTY. (*uradowany*) Ach!

STEFANJA. Czegóż pan tak wzdychasz?

FLORENTY. Ze szczęścia.

STEFANJA. Cóż tak pana uszczęśliwia?

FLORENTY. Że „jestem szukany“

STEFANJA. Jako przedmiot bardzo nam potrzebny.

FLORENTY. Przedmiot? Ale niech i tak będzie. To poetycznie: przedmiot! Do czegóż potrzebny?

STEFANJA. Pan już wiesz, że do kolacyi.

FLORENTY. O i owszem; służę paniom.

EMILJA. Proszę wprzód koniecznie sprowadzić mego męża.

FLORENTY. Ależ to daremne! Pan radca nie przyjdzie, na kolację nie ma czasu, a mazura zaraz zagrają, a ja myślę, że w pierwszej figurze mazura... (*do siebie*) Ba Zbigniew zabrał wachlarz, to ona nie wie o niczem. (*głośno*) Więc panie czekają koniecznie na pana radcę (*do siebie*) schował, groził, czytał... gotów wyzwać (*głośno*) A jeżeli pan radca...

STEFANJA. A idźże pan już raz przecie

FLORENTY. A tak, zaraz, spieszę (*do siebie*) Ten biały wachlarz! (*odchodzi*).

Scena 11.

STEFANJA, EMILJA potem ZBIGNIEW.

EMILJA. Czemu on taki roztargniony?

STEFANJA. Jest on w zwykłym sobie nastroju.... (*z żywem zajęciem*) Więc i ty widziałaś i ty słyszałaś; więc mię słuch i oczy nie myliły?

EMILJA. Ale tak, tak, zapewniam cię. Wszakże Eufemja nawet się z tem nie kryła, skoro mówiła tak głośno, żeśmy obok siedząc, wszystko mimowolnie słyszeć musiały.

STEFANJA. (*zamyślona*) A ja tyle cierpiałam przez nią dla niego! Byłam pewną, że ona go szalenie kocha, że bez niego nie będzie szczęśliwą, że on ulegnie tej miłości, że jest jej nawet po części wzajemny, że go tylko dawne starania o moją rękę, przykuwają do mnie. Pragnęłam jego szczęścia! Eufemja bogata, mogłaby Zbigniewa otoczyć dostatkiem... Ach! ja tyle cierpiałam przez tę dziewczynę! (*pauza*) Z jaką to ona obojętnością, a nawet zjadliwością, powiedziała do hrabiego Zdzisława: „Pan Zbigniew jest... inżynierem; miły człowiek; bawić się nim... bardzo lubię, ale myśleć o nim, albo kochać go, ach! tego ani nie chcę, ani nie mogę.“ (*pauza*) I czemże my kobiety jesteśmy? (*pauza*) Ha! kobietami tylko?

EMILJA. Znowu filozofujesz! Porzuć że już raz tę filozofję swoją i przyznajże wreszcie, że szczęście kobiety... w miłości.

STEFANJA. Moja droga (*ściska ją*) dziś jestem szczęśliwą.

ZBIGNIEW. (*wchodząc, do siebie*) Znowu razem! Czy one nigdy się nie rozłączą? (*głośno*) Panie wybaczą, że jestem natrętny. Bywają prośby, których odkładać nie można.

EMILJA; Zapewne, jeżeli trzeba wyprzedzić kogo w angażowaniu damy do tańca. To zwykła rzecz na balu.

ZBIGNIEW, Tak pani, to zwykła rzecz na balu, ale zdarzają się i nie zwykłe.

EMILJA, (*do siebie*) Nie będę mu przeszkadzała; pójdę do garderoby. (*głośno*) I jakąż to pan do nas ma niezwykłą prośbę? Mówże pan prędko bo wychodzę.

ZBIGNIEW. A pani Stefania?

EMILJA. Niechże zostanie i wysłucha próśb pańskich za mnie i za siebie. (*wychodzi*).

Scena 12.

ZBIGNIEW, STEFANJA.

ZBIGNIEW. Nie śmiem mówić w tej chwili i na tem miejscu o tem, o czem mówić pragnę z panią po raz ostatni, ale błagam panią, byś raczyła łaskawie pozwolić mi na pół godziny tytułu, jeżeli nie narzeczonego, to przynajmniej starającego się o rękę pani nie bez nadziei. Ręczę honorem, że tego nie nadużyję, że zwrócę pani ten tytuł, skoro tego zażądasz.

STEFANJA. Na co to panu potrzebne? Widzę, ze sposobu, w jaki pan to mówisz, że to rzecz poważna. Po co pan mnie o to prosisz?

ZBIGNIEW. By spełnić obowiązek... honoru (*pauza*) Ale ręczę pani, przysięgam, że go nie zabiję, że go nie skaleczę nawet. Chcę tylko..

STEFANJA. Dać się zabić?... To zrozumiałam, ale powiedz mi pan, z kim i o co chcesz się pojedynkować?

ZBIGNIEW. Na tym wachlarzu pan Florenty napisał... Czytaj pani... (*pokazuje wachlarz*) Zapewne miał prawo to pisać..

STEFANJA. Prawo? Tak, chyba prawo trefnisia któremu wszystko uchodzi.

ZBIGNIEW. Na wachlarzu pani nawet trefnisiowi takich rzeczy pisać nie wolno.

STEFANJA. Na moim wachlarzu? Mój zupełnie czysty. Patrz pan. (*Pokazuje mu i rozkłada przypięty do sukni wachlarz*).

ZBIGNIEW. A ten? (*wskazujc na trzymany w ręku*).

STEFANJA. Zapewne ktoś inszy go zgubił.

ZBIGNIEW. Dziękuję pani! Uszczęśliwiasz mnie w tej chwili.

STEFANJA. Czem?

ZBIGNIEW. Żeś mnie pani przekonała, iż się pomyliłem (*Rzuca wachlarz w to miejsce, zkąd go wziął pierwotnie.*)

Jak niedawno pieśni ludowe na cześć Boulangera, tak obecnie mnożą się w Paryżu zjadliwe przeciw niemu satyry. Między innemi kawiarniane śpiewaczki z wielką uciechą publiczności wykonywają nowy utwór Juliusza Jonego (śpiewany na nutę: Malborough s'en va-t-en guerre), opisujący w 13 strofach pogrzeb Boulangera, na którym Laguerre niósł jego szpadę, Mayer korespondencyę, Rochefort czerwone buty, Vergoin szczątki brody w pudełku, Lalon niebieskie okulary, Laisant pantalony itp., tylko biedny koń bojowy nie miał nic do niesienia.

Obchód 14 lipca, w którym Boulanger miał wziąć znaczny udział, od kilku lat odbywa się w jednakowy sposób. Uwieńczenie statuy Strasburga, ubranie miasta flagami, przegląd wojska na polach Longchamp, trochę krzyków i kilka burd—oto chudy program obchodu. Tego roku Alzatczycy nie wieńczyli razem statuy z ligą patryotów; przybyli osobno i to pierwsi, z muzyką, z czarnemi krepami na chorągwiach. Zanim wśród licznych tuszów orkiestry Alzatczycy skończyli składać swoje wieńce, zajaśniał na tle ciemnych anglezów sławny paletot jeszcze sławniejszego Deroulede'a, który na czele 200 członków »Ligi“ podążał do statuy. Wszyscy oni, a z nimi deputowany Laguerre mieli w dziurkach od surdutów godło Boulangera czerwony gwoździk. Okrzyki „Vive Boulanger! Derolede! Laguerre! a bas Ferry« zabrzmiały, tworząc dysonans z okrzykami przeciwnej partyi, która wołała: »Vive la republique! Vive la France«. Przy akompaniamencie niemożliwych wrzasków opuściła partya zielonego paltota i czerwonych gwoździków plac centralny. Większość publiczności przypatrującej się tym hecom, nie rozgrzewała się nimi, ale śmiała się tak jak rzadko na której farsie. Mimo to trzeba powiedzieć, że demonstracya tegoroczna Boulanżystów była jak na awantury urządzane w ostatnich czasach w Paryżu, nadzwyczaj umiarkowaną. Przed teatrami, do których był wolny wstęp, ludność czekała już od 9 rano, choć zimno było przejmujące. Może to ostudzenie nie zaszkodzi.

Przegląd wojska na polach Longchamp, choć nie bez demonstracyi odbył się również dość przyzwoicie. — Plac otaczało około 500.000 ludzi i 16.000 powozów; dla burmistrzów z prowincyi rezerwowano miejsce; na trybunach dla pań zauważono panie Carnot i Floquet, której wszystkie damy znajdujące się na trybunie złożyły powinszowania z powodu szczęśliwego wyniku pojedynku jej męża. — W loży prezydenta zajęli miejsca posłowie Austryi, Anglii, Włoch i Turcyi, miejsca posła rosyjskiego i niemieckiego świeciły pustkami. Oddziały wojska wyruszyły na plac, koło g. 3-ej. Prezydentowie obu izb, Leroyer i Méline, przybyli kilka minut przed 3-ią. Prezydenta ministrów Floquet'a, który po nich przybył, powitano entuzjastycznie, niemniej Carnota i Freycinet'a! Okrzyki »Vive Boulanger« podnosiły się bardzo nielicznie. Generała Saussier, gdy przed rozpoczęciem rewji obchodził szeregi powitano również okrzykami, które bezskutecznie stronnicy »zielonego paltota i czerwonych gwoździków« usiłowali zagłuszać okrzykami »Vive Boulanger«. Zresztą porządek na rewii niczem nie był zakłócony, wojsko okazało się dzielnem i składnem, szczególnie kawalerya, której za obłokami kurzu nie widziano. Carnota i Floqueta, po skończonej rewii pozdrawiano ponownie!

STEFANJA. Żeby to tylko takie bywały pomyłki! Wybaczam panu, żeś śmiał się mylić a wybaczam tem chętniej, że i ja myliłam się.

ZBIGNIEW. Czy ja może byłem przedmiotem pomyłki?

STEFANJA. Po części. Zdawało mi się,, że dla pana zabłysło szczęście, które się panu prawie narzucało; zdawało mi się, że pan tylko z grzeczności nie sięga po nie, z grzeczności dla..... Zdawało mi się, że pana krępują nie uczucia, ale dawne oświadczenia; zdawało mi się, że pan jesteś kochany całą pełnią dziewiczej miłości, że pan sam także tak pokochasz i że będziesz szczęśliwszym, stokroć szczęśliwszym niż ze.... mną. Zdawało mi się, że winnam to sobie i panu żebyś pan o mnie zapomniał, nie myślał, żebyś sięgnął po to szczęście, które.... dziś się rozwiało, jak fata morgana.

ZBIGNIEW, Pani! Więc teraz już nie mylisz się, Więc teraz już wierzysz mojej miłości? Więc teraz wierzysz, że moje szczęście przy tobie i z tobą.

STEFANJA. I nadaję panu tytuł narzeczonego, nie na pół godziny... ale...

ZBIGNIEW.Do dnia ślubu! Ach dziękuję ci Stefanio! Przyszedłem na bal pełen smutku, a wyjdę z niego najszczęśliwszy!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mackenzie postanowił opracować pamiętnik kreślący dzieje choroby cesarza Fryderyka. Dzielić się on będzie na trzy części, traktujące dany przedmiot ze stanowiska lekarskiego, towarzyskiego i politycznego. Pierwsza część ogłoszona zostanie niebawem, jako odparcie broszury berlińskiej, dwie drugie dopiero „po śmierci niektórych osób«. Mackenzie odmawia wyjaśnień prywatnych z powodu owej broszury, czasowe milczenie swoje tłómacząc względami, które wskazał »Britisch Medical Journal“ (taką ma być wola osób najwyżej położonych). Twierdzenie swoich antagonistów berlińskich odeprze wszelako w obszernem sprawozdaniu, które opracowywa. Jest on pewny uznania »wszystkich uczciwych i dobrą wiarą obdarzonych ludzi«, przynajmniej wówczas, gdy całość jego pracy będzie mogła ukazać się na widok publiczny.

Jak donoszą do »Pol. Corresp.« z Odessy lustrował tymi dniami minister komunikacyi Generał adjutant Possjet strategiczne linie kolejowe na Kaukazie, z szczególnem uwzględnieniem linii Władykawkaz-Gruzia. Stan linii kolejowych zadowolił ministra, liczba jednak wagonów wydała mu się za małą, wskutek czego zarządzenia usuwające te braki mają być wkrótce wydane.

Zacny ks. Bismarck nie o swoich tylko kolejach myśli, pieczołowitość jego rozciąga się i na koleje belgijskie. Donoszą bowiem, iż wskutek domagania się Niemiec, rząd belgijski postanowił odkupić na rzecz państwa wszystkie linje kolejowe, prowadzące do linji obronnej Mozy, a będące własnością francuskiej koleji północnej.

Encyklika Leona XIII

o wolności człowieka.

(Ciąg dalszy.)

Mimo to wszystko Kościół z czułością macierzyńskiego serca ocenia wielki ciężar ludzkiej słabości i zna dobrze cel biegu, do którego umysły i wypadki wieku naszego zdążają. Z tego powodu, aczkolwiek Kościół nie uznaje za prawne i za słuszne nic innego, tylko to, co jest prawdziwem i zacnem, to jednakże nie sprzeciwia się temu, aby publiczna władza nie tolerowała (nie cierpiała) tego lub owego, co się z prawdą i sprawiedliwością nie zgadza, a to w tym celu, aby albo uniknąć większego złego, albo też aby większe zyskać dobro. Sam Bóg, który wszystko jak najlepiej urządził, aczkolwiek jest nieskończoną dobrocią i samą wszechmocą — pozwala jednak na to, aby na świecie było złe, częścią dlatego, aby nie przeszkadzać wzrostowi dobrego, częścią aby większe złe ztąd nie wynikło.

W zarządzie państw należy naśladować Boga, który jest władcą wszechświata — i dla tego, gdy władza nie może przeszkodzić temu lub owemu złemu pomiędzy ludźmi, powinna w niejednem ustąpić i bezkarnie puścić to, co Opatrzność Boska pomści, i to słusznie. (Sw. Augusty: „De libero arbitrie liber I, cap. VI, num. 14.) Atoli jeśli w takich okolicznościach ze względu na wspólne dobro (i to tylko wyłącznie z tego względu) prawo ludzkie może, a nawet i powinno z cierpliwością znosić to, co jest złe, to jednak nie może tego pochwalać, albo wprost samo przez się żądać, ponieważ złe samo przez się będąc negacyą dobrego, sprzeciwia się wspólnemu dobru, do którego zdążać i które go wedle sił bronić jest obowiązkiem prawodawcy.

I tutaj potrzeba, aby prawo ludzkie wzięło sobie za wzór Boga, który pozwalając na to, aby złe na świecie istniało, ani nie chce, aby złe się działo, ani też nie chce, aby się nie działo, lecz chce pozwolić na to, aby się złe działo, i to jest dobrem. (Sw. Tomasz parz I, qu. XIX a 9, ad 3). To zdanie anielskiego Doktora zawiera w najkrótszem streszczeniu całą naukę o tolerowaniu złego.

Trzeba jednakże w imię prawdy przyznać, że im więcej złego w państwie tolerować koniecznie potrzeba, tem więcej takie państwo oddala się od ideału państwa dobrego — i że tolerowanie rzeczy złych należąc do zasad politycznej mądrości, powinno być takiemi granicami określone, których publiczne dobro wymaga. -- Dla tego też, gdyby taka tolerancya złego miała publicznemu dobru szkodzić i jeszcze większe złe na państwo sprowadzać, słusznem jest, aby ją usunąć, ponieważ w takich okolicznościach nie masz właściwej słusznej i dobrej przyczyny. Gdyby zaś dla nadzwyczajnych stosunków państwowych zdarzyć się miało, iżby się Kościół godzić miał na te lub owe nowoczesne swobody i wolność, nie dla tego, aby sam przez się ich sobie życzył, lecz dla tego, że sądzi, iż lepiej jest na nie pozwolić — to gdyby się stosunki polepszyć miały, wtedyby powinien praw i wolności swoich dochodzić i radząc, napominając, błagając i zaklinając powinien by się starać o to, aby spełnił obowiązek przez Pana Boga mu powierzony, tj. troskę i pieczę o wieczne ludzi zbawienie. To jednakże zawsze pozostanie prawdą, że, jako już kilkakrotnie powiedzieliśmy, nie należy onej wolności, wykraczającej po za właściwe granice (libertas omnium et ad omnia), jak to już kilkakrotnie powiedzieliśmy, sobie życzyć samo przez się, ponieważ sprzeciwiałoby się to rozumowi, iżby jedna i ta sama rzecz miała być zarazem prawdziwą i fałszywą.

Co się tyczy tolerancyi, to od słuszności i roztropności Kościoła różnią się o całe niebo ci, którzy wyznawają zasady liberalizmu. Albowiem uważając, iż obywatelom państwa należy przyznać zupełną i nieograniczoną swobodę w tych wszystkich sprawach, o których mówiliśmy wyżej, przekraczają wszelką granicę i dochodzą do tego, że jak się zdaje, daleko wyżej cenią fałsz i brzydotę, aniżeli prawdę i uczciwość. Kościół zaś, który jest filarem i podstawą prawdy, niezepsutym nauczycielem moralności — ponieważ tak rozpasanej i grzesznej swywoli statecznie (jako jest jego obowiązkiem) nie uznaje i za grzeszną ogłasza, — obwiniają o brak tolerancyi i łagodności — a czyniąc to, nie zważają wcale na to, iż to, co na pochwałę zasługuje, błędem nazywają. Mimo takiego wynoszenia i zachwalania onej tolerancyi, zdarza się w rzeczy samej bardzo często, że względem Kościoła katolickiego zachowują się nieprzyjaźnie i surowo, a chociaż wolnością na wszystkie strony hojnie szafują, Kościołowi wolnym być nie pozwalają.

Aby cały wywód powyższy z jego konsekwencyami dla tem większej jasności krótko powtórzyć, oświadczamy, że sumą wszystkiego jest to, aby cały człowiek pozostawał koniecznie w rzeczywistej i nieustannej mocy bożej, i że stósownie do tego wolność człowieka może być tylko pomyślaną w zależności od Boga i Jego świętej woli. Ktoby zaś chciał albo twierdzi, że takiej władzy nad człowiekiem Pan Bóg nie ma, albo, że jej się człowiek poddawać nie powinien, ten nie byłby zaiste wolnym człowiekiem, lecz raczej wolności by nadużywał aż do otwartego buntu, i z takiego też usposobienia ducha powstaje główny błąd liberalizmu. Ten liberalizm dzieli się na rozmaite odcienia i formy. W rozmaity bowiem sposób może się wola usuwać od posłuszeństwa, którą albo Bogu, albo też we władzy bożej uczestnicząc, winni jesteśmy.

Zupełnie i całkowicie zaprzeczać władzy Najwyższego Boga i odmawiać wszelkiego posłuszeństwa tak w sprawach publicznych jakoteż w prywatnych i domowych, jest z jednej strony największą przewrotnością co do zasad wolności — z drugiej strony zaś najgorszym rodzajem liberalizmu i do tego odnosić należy wogóle wszystko to, cośmy dotąd naprzeciw powiedzieli.

Po nim idzie nauka tych, którzy wprawdzie godzą się na to, że potrzeba jest poddawać się Bogu, początkowi i twórcy wszechświata — ponieważ jego woli cała przyroda jest posłuszną, ci sami jednakże prawami wiary i moralności, które się wznoszą ponad przyrodzony porządek, a które powagą bożą ogłoszone zostały — bezczelnie gardzą, albo przynajmniej twierdzą, że nie masz żadnego powodu, aby się na te prawa — zwłaszcza w państwie — oglądano i do nich stosowano. Jak wielce i ci błądzą i jak mało są ze sobą zgodni — już wyżej widzieliśmy. Z tej to nauki, jakoby ze źródła początku swego, wypływa owo szkodliwe i zgubne zdanie o rozłączeniu państwa od Kościoła, gdy tymczasem jasną jest rzeczą, że obie te władze, chociaż mają różne obowiązki tak co do istoty jak do formy swojej, powinny jednakże być ze sobą zgodne tak co do wspólności działania jak też co do wymiany obowiązków.

Z tego rodzaju liberalizmu wypływa znów podwójna opinia. Jedni bowiem pragną zupełnego i absolutnego rozdziału państwa od Kościoła, tak, iżby w żadnem prawie społeczeństwie ludzkiem w instytucyach, obyczajach, prasach, urzędach państwowych, w wychochowaniu młodzieży wcale a wcale na Kościół się nie oglądano i traktowano go jakby wcale nie istniał. Co najwięcej, pozwalają oni na to, aby poszczególni obywatele, jeśli im się to podoba, prywatnie o religię się starali. Przeciwko tym wystarczają te same argumenta za pomocą których rozbiliśmy ono zdanie o rozdzieleniu państwa od Kościoła. Tyle chyba dodać należy, że byłoby rzeczą wielce nieroztropną, gdyby obywatel jako jednostka miał Kościół szanować, a państwo tenże Kościół potępiać miało.

Drudzy natomiast nie zaprzeczają, (czego zresztą dokazać nie umieli) Kościołowi prawa bytu, odbierają mu jednakże prawa zupełnie doskonałego i samodzielnego stowarzyszenia i twierdzą, że Kościół nie ma prawa wydawania ustaw i przepisów, sądzić lub karać, lecz, że tylko może napominać, radzić i tylko tym rozkazywać którzy się mu dobrowolnie i z własnej woli poddają. Tak oto oni istotę tego boskiego stowarzyszenia fałszują, powagę, nauczycielstwo, wszelką jego skuteczność ścieśniają i ograniczają. a moc i władzę świeckiego państwa tak dalece rozprzestrzeniają, że Kościół boży jakoby jakieś dobrowolne świeckie stowarzyszenie pod zupełną władzę państwa oddawają.

(Dokoń. nast.).

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy dnia 15 lipca.

Głośna sprawa rozlepiania po ulicach podburzających plakatów przez samych agentów tajnej policyi, która spowodowała usunięcie oberpolicmajstra generała Tołstoja, rozegrała się kilka dni temu w sądzie okręgowym.

Jak wiadomo, to Hurko oddał pod sąd: Gawryła Rudniewa, b. oficera rezerwowego policyi, Łukasza Cichockiego, b. rewirowego XI. cyrkułu i policyanta Rajkiewicza. Fakt, że policya z umysłu rozlepiała plakaty, ażeby potem przez śledztwa i aresztowania niby to podejrzanych osób zjednać sobie łaski wyższych władz, został stwierdzony. Wyrokiem sądu skazano Rudniewa na naganę, Cichockiego na 3 i pół lat ciężkich robót aresztanckich, Rajkiewicza zaś na 3 lata takiejże kary, z pozbawieniem wszelkich praw i przywilejów.

Pisałem Wam już, że w kościele św. Krzyża w którym Kraszewski był chrzczony, ma stanąć staraniem p. Adama Pługa pomnik dla niepospolitego pisarza. Pomnik pomieszczony będzie w blizkości chrzcielnicy, w pierwszej arkadzie lewej nawy kościoła, tak, jak pierwotnie projektowano. Rysunkowy projekt pomnika już jest wypracowany przez p. Jana Kryńskiego, rzeźbiarza. Pomnik będzie wykonany z czarnego dębnickiego (z pod Krakowa) marmuru, popiersie zaś powieściopisarza i figury symboliczne z bronzu. Popiersie wieńczy figura kobieca, wyobrażająca światło, po lewej zaś stronie popiersia będzie pomieszczona figura mężczyzny, symbolizująca pzacę. Oba te posągi podpierać będą architraw części architektonicznej pomnika.

Ogłoszoną tu została normalna ustawa kas emerytalnych, które zarząd każdej kolei obowiązkowo zaprowadzić winien.

Do emerytury będą mieli prawo wszyscy znajdujący stałe zajęcie przy kolei, w tej liczbie i robotnicy. W przyszłym miesiącu spodziewany jest w naszem mieście zjazd członków urzędów gubernialnych do spraw włościańskich w celu odbycia narad nad nową instrukcyą dla komisarzy względem określenia warunków kwalifikacyi kandydatów do udzielania pożyczek z banku włościańskiego.—Wielką sensacyę robi tu nowy obraz Aleksandra Gierymskiego pod tyt: „Zydzi modlący się nad Wisłą w dzień Trąbek.“

Z Poznania piszą pod datą 12go b. m.: „Dobra rycerskie Białobłota, mające obszaru 225 hekt. w odległości jednej mili od Borenia nabył p. Hoffschen. Rzeźbiarz Jan Pfahl wykończył z bronzu kolosalnych rozmiarów grupę mitologiczną starogrecką p. t. „Perseusz uwalnia Andromedę“, którą ofiarował w darze miastu.

Z Gniezna piszą: Kilka dni temu została w tutejszej katedrze wmurowana tablica pamiątkowa dla Sniadeckich.

Na uroczystość tę przybył z Poznania dr. Wicherkiewicz, prezes 4-go zjazdu lekarzy i przyrodników. Przed poświęceniem tablicy przez ks. Janasa ze Stawu, nabożeństwo odprawił ks. dr. Kantecki. Tablicę sprawiono kosztem członków 4-go zjazdu i inicjatywy czcigodnego d-ra Szokalskiego. Przybyłych na uroczystość gościnnie podejmował ks. Kantecki.

Z Lednogóry w Poznańskiem donoszą: Pan Konstanty Breza odwiedza w towarzystwie syna swego sąsiadów — przeważnie niemieckich — prawdopodobnie raz ostatni. Czy się tu w okolicy uda dla p. Brezy pożegnalną „fête du mets“ urządzić, nie wiem.

Kupił p. Breza Lednogórę, 3928 morgów brandenburskich, niedawno za około 125 tysięcy talarów, licząc w to i ciężary hipoteczne, sprzedał ją zaś komisyi kolonizacyjnej — jak sam powiada — za przeszło 160 tysięcy talarów. Meljoracyj żadnych znaczniejszych nie porobił w niej, bodaj czy wszystkie rowy dobrze wyczyścić kazał, — gorzelni dał nowy cylinder i otynkowanie itp., a wyciął zagajniki małe na odłogach. Zabiera ze sobą z Lednogóry tabun szlachetnej krwi źrebaków i — jak się samo przez się rozumie — karossę, złoto, srebro, makaty — i inne penaty, ew. penaty domowe.

Lud roboczy nie wie, jaka przyszłość jego będzie. Mówi, że p. Breza jest rotmistrzem i że miał wielkie łaski, co jest nieprawdą, bo rangi wojskowej takiej nie ma, a co do interesu, nie jest to łaska żadna, tylko ma to być mądre pokierowanie finansowe.

Zaborowo, zkąd się tu pan Breza sprowadził, już też korzystnie sprzedał przed kilku laty panu Taczanowskiemu.

Vivat przemysł obywatelski!

Z Poznania donoszą pod datą 13 b. m. Dzisiaj odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów Banku Ziemskiego, w którem wzięło udział 45 członków. Z odczytanego sprawozdania rady dowiadujemy się, że do dnia dzisiejszego rozebrano 1,155, akcyj, na które wpłacono gotówką 374,840 marek, oraz że podpisy na akcye Banku w ostatnim czasie zupełnie prawie ustały. Po odczytaniu sprawozdania i przyjęcia go przez zgromadzonych, żywa wywiązuje się dyskusya nad wnioskiem zniesienia uchwały ze stycznia roku zeszłego orzekającej, że Bank Ziemski rozpocząć ma dopiero swe czynności po zebraniu 3 milionów marek. Uchwała ta zeszłoroczna znaczną większością głosów jest zniesiona. Wobec tego rada nie czując się na siłach, rozpoczęcia jakichśkolwiek operacyi z mniejszym niż trzymilionowym funduszem, ustępuje z dotychczas zajmowanego stanowiska. Następują teraz obrady nad ustanowieniem wysokości kapitału, z jakim rozpocząć należy czynności Banku. Wniosek żądający natychmiastowego rozpoczęcia czynności, to jest z kapitałem miliona marek, upada znaczną większością głosów (33 przeciw 12). Natomiast 32 głosami przeciw 10 uchwalono rozpocząć akcyę, skoro się zbierze 1,200,000 marek.

Tak więc nie sprawdziły się obawy, iz Bank będzie rozwiązany. Rezultat dzisiejszego nadzwyczajnego zebrania, mimo ustąpienia rady, zasługującej ze wszech miar na szacunek, bądź co bądź uważać należy za dodatni. Nieznaczna stosunkowo suma, jakiej brak jeszcze do uzupełnienia potrzebnego kapitału, bez kwestyi się zbierze niebawem i jest nadzieja, że wyjdziemy wreszcie z zaklętego koła ciągłych projektów, wniosków, planów i zamiarów niedokonanych. Najważniejszą zaś obecnie kwestyą, jest wybór nowej rady, który się odbędzie na najbliższem walnem zebraaiu. Należy się spodziewać, że wnijdą do niej ludzie, którzy obok sumienności, poświęcenia, rozsądku i dobrej woli ustępującej rady, posiadać będą cokolwiek więcej inicyatywy i energii.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Ze Lwowa dnia 15 lipca. Zjazd lekarzy i przyrodników, mający pojutrze rozpocząć swe obrady obudza żywe zajęcie. Miasto, w dwojakim kierunku przyczyni się do świetności zjazdu: Ogłosi drukiem dziełko, zawierające opis sanitarnych, hygienicznych i szkolnych urządzeń i instytucyj miejskich.

Każdy z uczestników zjazdu otrzyma egzemplarz tego dziełka, w którego wydaniu komitet zjazdu przyszedł miastu z pomocą, ułatwiając zebranie materyałów i ostateczną książki redakcyę. Wydawnictwo to jest pod wieloma względami bardzo ważnem i dla zjazdu i dla miasta. Członkowie zjazdu z tej książki dowiedzą się o sanitarnych stosunkach naszego miasta, odpowiadających obu działom wystawy, która podczas zjazdu będzie urządzoną (dział lekarski i pedagogiczny). Dla miasta wydawnictwo to jest ważnem dla tego, ponieważ w niem zreasumowane będą 2 ważne działy administracji miejskiej, a skutkiem tego nad ich niedostatkami i potrzebnymi przekształceniami, na zjeździe będzie się mogła wywiązać dyskusya, która niejedno wyjaśni i niejedną zdrową myśl wyłomić może. Oprócz tego wydawnictwa, Rada miejska da z okazyi zjazdu i dla uczczenia jego uczestników recepcję. — Odbędzie się ona w wielkiej sali ratuszowej i salonach przyległych. Już teraz robione są liczne i kosztowne przygotowania, aby przyjąć należycie kwiat inteligencyi naszego kraju, z wszystkich jego dzielnic — lekarzy i przyrodników. Z górą tysiąc osób, należących do wszelkich stanów i powołań, zostanie zaproszonych. — Mnóstwo osób wystąpi w strojach narodowych.

Na wezwanie starostwa lwow. udało się wczoraj po północy do Lisienic 20 żandarmów pod dowództwem wachmistrza Brydy. Przybył tam także sekretarz namiestnictwa i dwóch komisarzy policyjnych w asystencyi 50 policyantów. O godz. 3 rano otoczono szopę, w której spali strejkujący piekarze. Wachmistrz Bryda zbudził ich i wezwał wszystkich w imieniu prawa, ażeby podążyli na policyę. Było tam 130 czeladników. Dzieci i kobiet nie zastano tam wcale. Czeladnicy na wezwanie ubrali się i w największym porządku i spokoju udali się w asystencyi żandarmeryi i policyi do miasta, a o godzinie 5 i pół rano przybyli na inspekcyę policyi. Tu przesłuchano wielu z nich. Znaczna część oświadczyła, że powróci do pracy na dawnych warunkach. Dano im 3 dni czasu do wynalezienia sobie zarobku. Ośmiu oddano do magistratu celem przymusowego wydalenia, a siedmiu zatrzymano w aresztach policyjnych.

Spodziewać się należy, że w najkrótszym czasie wróci wszystko do dawnego porządku. Majstrowie, którzy nie znajdują się już pod groźbą przymusowego położenia, poczynią niezawodnie sprawiedliwe ustępstwa, a czeladź nie postawi znowu kwestyi na ostrzu noża. Leży to w obopólnym interesie.

W Przemyślu budowa nowego gmachu na pomieszczenie gimnazjum została już przez rząd postanowioną. Stanie on obok dzisiejszego gimnazjum na placu, który dziś zajmuje ruina byłego kościoła jezuickiego. — Przygotowania do tej budowy, tj. rozebranie ruin i sporządzenie planów i kosztorysów zostały już zarządzone.

Z pod Tarnobrzega donoszą: W pogranicznych powiatach naszego kraju panuje znaczny ruch na polu rozwoju kółek rolniczych. Dzięki staraniom i zabiegom tak Rady powiatowej w Tarnobrzegu jako też duchowieństwa, nauczycielstwa i w ogóle ludzi z inteligencyi, którym dobro naszego ludu leży na sercu, istnieją po wsiach liczne kółka rolnicze, które się rzeczywiście normalnie rozwijają. Każde z kółek rolniczych posiada sklepik.

Ostatnio zaprosił ks. Jan Leszczyński, proboszcz w Gorzycach i przewodniczący tamtejszego kółka rolniczego delegatów kółek rolniczych do Gorzyc. Na posiedzeniu pod jego przewodnictwem podniósł piękną myśl sprowadzania towarów dla kółek rolniczych z pierwszej ręki, by je można dać taniej konsumentom i w najlepszym gatunku a przez to wytrzymać konkurencyę z żydami, którzy również dość liczne sklepiki pozakładali po tutejszych wsiach, by różnymi sposoby korzystać z naszego chłopka.

Na zjeździe w Grębowie podniósł przewodniczący zgromadzenia ks. Józef Kasprzycki, aby podjął się który z włościan sprowadzania soli koleją i dostarczania jej kółkom rolniczym. Po dłuższej dyskusyi za i przeciw, wobec niektórych tylko żywiołów reakcyjnych i braku zmysłu przemysłowego u naszego chłopka, sprawa ta narazie upadła. Spodziewać się jednak należy, że przy znanej gorliwości przewodniczącego kółka w Grębowie około rozwoju tamtejszego kółka, sprawa ta niedługo w czyn wprowadzoną zostanie, a wtedy i żydkowie nie będą się trzymali wygórowanej częstokroć ceny soli, tego najgłówniejszego artykułu naszego wieśniaka.

Poruszano również na tem zgromadzeniu sprawę urządzania przy sklepikach rolniczych gospod w rodzaju stowarzyszeń kasynowych, w którychby w niedzielę i święta mógł gospodarz każdy gazetkę przeczytać i z niejednem porozmawiać. Myśl to dobra, zaczynająca wprawdzie kiełkować dopiero, ale gdy się później przyjmie, położy tamę zgiełkom, pijatykom i bitkom karczemnym, a spracowany rolnik znajdzie chwilową zabawę i wypoczynek pod względem moralnym i materyalnym.

W Tarnobrzegu spłonęło wczoraj 45 domostw, a w sąsiedniej wsi Dzikowie 20. Straty dotąd nieobliczone.

Z Sokołowa donoszą: W ubiegłym tygodniu bawił w miasteczku naszem prezydent c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie p. Lubaszek, wizytując sąd tutejszy. Pana prezydenta podejmował u siebie p. Gułkowski, naczelnik tutejszego sądu. Na przyjęcie p. prezydenta odbyły się dwa wieczorki.

W mieście naszem bawił również po dwa kroć JE. jenerał Bertolsheim, przejeżdżając z kilkudziesięciu oficerami na zwykłe ćwiczenia wojskowe.

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, szkoła tutejsza została rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej przeistoczona na 4 klasową szkołę ludową, i to już od 1 września br., z czego Sokołów może się bardzo cieszyć.

KRONIKA.

Pogrzeb ś. p. Włodarczyka odbył się onegdaj przy nader licznem udziale publiczności. Między innemi zauważyliśmy JE p. Zborowskiego, prezydenta Jasieńskiego, wielu radców sądowych, adwokatów i t. p. Czterokonny wóz wiozący zwłoki zmarłego, pokryty był wieńcami od rodziny, znajomych, kolegów i t. d. Zwłoki złożono na cmentarzu podgórskim w grobie familijnym Grzybczyków.

Na zjazd lekarzy i przyrodników wyjechało wczoraj i dziś rano do Lwowa, wielu przedstawicieli naszego świata naukowego i lekarskiego. Jest nadzieja, że zdrowotność miasta na kilka dni polepszy się, a przynajmniej chorzy odetchną swobodniej.

Na Wystawę Zjednoczonego Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Gersona „Juhas tatrzański,“ Köster „Krajobraz,“ Siemiradzkiego „Chopin u Radziwiła,“ Trębacza „W pracowni malarza,“ Trojanowskiego „Głowa Jana Chrzciciela,“ Sozańskiego „Wspomnienia“ akwarella, Petridesa „Hiszpan w kostjumie z XVI. wieku“ popiersie z terrakotty, „Hiszpanka“ w kostjumie z XVI. wieku, pop. z terrakotty.

Repertuar teatralny. We wtorek „Pieścień rodzinny“, operetka w 3 aktach Audrana. We środę „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. We czwartek „Książątko“, operetka w 3 aktach Lecoqua.

Więcej dozoru nad plantacyami! Apelujemy do odnośnej władzy ażeby postarała się o lepszy nadzór nad plantacyami. O ile sobie przypominamy, istnieje dawne rozporządzenie zabraniające rozmaitym indywidyum rozpierania się na ławkach, szczególnie w porze południowej i urządzania formalnych drzemek na świażem powietrzu, po przehulanej nocy. Tymczasem onegdaj w południe, kiedy tłumy publiczności powracały z kościoła i chąc użyć przechadzki przed obiadem spacerowały po plantacyach, przeciętnie prawie co 300 do 400 kroków spotkaliśmy leżącego nieprzyzwoicie i śpiącego na ławce obdartusa. A stróża plantacyjnego nie widać nigdzie!

Z Kolei Karola Ludwika. Od 15 lipca b. r. począwszy zatrzymywać się będą warunkowo po jednej minucie pociągi Kuryerskie Nr. I. i II. w Hłuboczku wielkim, w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych na tej stacyi. Pociągi te zatrzymywać się będą tylko wtenczas w Hłuboczku, jeżeli się zgłoszą podróżni, którzy na tej stacyi wsiadać lub wysiadać zechcą.

Pociąg Nr. I wyjeżdżać będzie z Hłuboczka o godz. 7 mit. 2 wieczorem, pociąg zaś Nr. II. o godz. 10 min. 59 przedpołudniem.

Tamowanie ruchu. Niejeden zapewne z naszych czytelników zauważył w niedzielę i dnie świąteczne kupki ludzi wystające na placyku obok kościoła Najśw. Panny Maryi, po zakończonem popołudniowem nabożeństwie. — Niebyśmy przeciwko temu nie mieli, gdyby nie druga okoliczność, a mianowicie ta, iż żołnierze mając zakazane uczęszczanie do Sukiennic i tamowania tamże ruchu, dali sobie tutaj randez-vous ze swoimi Marysiami, Kasiami itp. a ponieważ placyk nie wystarcza wszystkim, więc część przenosi się bez skrupułów na chodnik rynku, Skutkiem tego nietylko przejście przez placyk obok kościoła N. P, Maryi i Św. Barbary ale i przez chodnik rynku obok kościoła jest niemożliwe.

Teatr grecki. Mało komu wiadomo, iż w Warszawie od czasu do czasu, odbywają się przedstawienia w języku greckim.

O jednem z takich przedstawień, dawaliśmy wzmiankę przed kilku miesiącami, a o drugiem składamy ją obecnie na podstawie relacji „Warsz. Dniew.“

Odbyło się ono na zakończenie roku szkolnego w gimnazjum IV-tem, a składało się z „Antygony“ Sofoklesa z muzyką Mendelsohna i drugiej części śpiewnej.

Uwerturę Mendelsohna odegrała orkiestra uczniowska, złożona z ośmiu instrumentów.

Chór składał się z 18-tu uczniów czterech klas wyższych.

Zasługa wystawienia Antygony, należy do nauczyciela gimnazjum Cybulskiego, oraz do nauczyciela śpiewu tegoż gimnazjum Szterlinga.

Koszt wystawienia Antygony na scenie gimnazyalnej wynosił około rs. 500.

Występujący w niej uczniowie przybrani byli naturalnie w kostiumy greckie.

Próbki paryzkie. W ostatnich czasach, o ile sądzić możemy z próbek, uprzejmie nadsyłanych nam z Paryża, czasopiśmiennictwo francuskie wydaje bardzo obfite plony na niwie dobrych chęci zbliżenia się kn słowiańszczyźnie. W ciągu dwóch niespełna miesięcy otrzymaliśmy całą paczkę okazów tego rodzaju pod najrozmaitszemi tytułami, winietkami i hasłami. Pod względem zewnętrznym przedstawiają się wszystkie te okazy nieźle. Ale wykonanie szczegółów i treść ich dość mizerna. Bierzemy okaz najdonośniej się zapowiadający: „Le journal de deux mondes.“ W obwieszczeniu powiedziano, że pismo rozchodzi się w 110,000 egzemplarzy. Winieta tytułowa warta obejrzenia. Tło główne przedstawia zlekka zarysowaną mapę Europy z siecią kolei żelaznych; ścisłości wielkiej w tem niema; droga np. z Paryża do Petersburga w prostej linii prowadzi na Moskwę. Berlina, rozumie się, ani śladu: zniknął on pod potężnym piedestałem kolumny wolności, wnoszącej sią pod sam trop bieguna północnego, który bogini ogrzewa olbrzymią swoją pochodnią. Po bokach emblematyczne wizerunki miast: od zachodu Paryż ze stłoczonemi do kupy pomnikami swemi i gmachami: kolumna Vendome na rogu łuku tryumfalnego, za którą się wznosi Panteon; od wschodu Petersburg z soborem św. Izaaka; po bokach pomniki: Piotra W. i Mikołaja I. W środku parę gawędek o niczem i dwa dowcipy na deser. Z tych jeden ofiarujemy czytelnikom. Oto jest: „La femme est perfide comme l'onde, soit! mais l'homme est si bon mageur“....

Słota i zimno nie tylko nam dokucza. W Karyntyi były tak nieznośne upały do 14 Czerwca, że źródła powysychały; ciepłota dochodziła do 23°/₀ Reaumura. Ale od 15-go Czerwca zupełnie się zmieniło powietrze. Od tego czasu pada prawie bez przerwy dészcz i jest jesienne zimno. Dnia 2go lipca było tylko 4° ciepła, szron zwarzył ziemniaki i wyrządził wielkie szkody w polach, dnia 12-go t. m. zaś pokrył gruby śnieg wszystkie góry. Sianna nie mogą dotąd zebrań. Właściciele will, hotelów narzekają na wielki brak gości, przyjeżdżających na świeże powietrze lub zwiedzających okolicc. Wszystkim przypomina się potop świata i dészcz, który przedtém padał czterdzieści dni bez ustanku. Rozpacz ogarnia ludzi; gdyby mniej mieli wiary w boskie przyrzeczenia, przygotowywaliby się już na drugi potop świata.

Miłość i zapałki.

W dniu onegdajszym, w mieszkaniu państwa K. zdarzył się smutny wypadek.

Na wieczornej herbatce znajdowało się dość liczne towarzystwo, prowadząc ogólną rozmowę.

Nużyło to narzeczonych, pannę K. i pana Karola M., ktorzy wynieśli się cichaczem do innego pokoju, aby samotnie pogruchać i układać plany tęczowej przyszłości.

Towarzystwo nie spostrzegło nawet nieobecności narzeczonych, gdy nagle wszystkich przeraził straszny okrzyk.

Poufna gawędka zakochanej pary fatalnie się zakończyła.

Narzeczony szepcząc coś do ucha panny, nachylonej nad stolikiem, przy którym oboje siedzieli, przytknął nieostrożnie tlący się papieros do otwartego pudełka z zapałkami.

W jednej chwili zapałki się zajęły, a płomień wybuchnął wprost na twarz panny K.

Pan M., nie tracąc przytomności, własnemi rękami stłumił palące się włosy, lecz jedna sekunda starczyła do poparzenia pięknego oblicza.

Nieszczęśliwa dziewczyna z bólu straciła przytomność.

Oparzenie twarzy lubo nie jest niebezpieczne, grozi długą, paromiesięczną kuracją.

Krótka chwila słodkiego sam na sam zostaje okupioną długą zwłoką, gdyż ślub mający się odbyć w przyszłym tygodniu, odłożono na czas nieograniczony.

Sens moralny: niech zakochani ostrożnie obchodzą się... z zapałkami.

Słuszna ocena. Prosiłbym na dziś po południu o uwolnienie od służby.

— Z powodu?

— Matka żony wyjeżdza dziś po dłuższym pobycie i chciałbym ją na kolej odwieść.

— Aha! Uroczystość rodzinna! Urlop przyznany.

Teatr, Literatura i Sztuka.

P. Jan Grzegorzewski, znany badacz stosunków południowo - wschodnich Słowian, wydał ostatnio VI-y szkic do dzieła swego, pt: „Spółczesna Bułgarya“. W broszurze tej zapoznał nas autor z działalnością pierwszego legitymisty bułgarskiego, a wiernego towarzysza ks. Aleksandra, Popowa, następnie skreślił dzieje powrotu i ponownej intronizacyi Battenberga, których był naocznym świadkiem, zakończył zaś rzecz opisem abdykacyi księcia wywołanej wiadomemi wypadkami politycznej natury. Praca p. G., napisana barwnie i lekko zaleca się głównie dokładną znajomością tła, na którem autor usnuł swe interesujące opowiadanie.

(b).

Biblioteki ludowe i czytelnie mają być założone we wszystkich szkołach ludowych powiatu kijowskiego z początkiem przyszłego roku szkolnego. Bibliotekami temi zarządzać będzie miejscowe duchowieństwo prawosławne.

Międzynarodowa wystawa sztuki w Monachium, która z początkiem czerwca br. została otwartą, liczy już według pierwszego wydania katalogu przeszło 3200 utworów. Żałować należy, że z artystów polskich tak niewielu nadesłało swe prace, a przecież była to dobra sposobność do okazania światu, jak w ostatnich czasach rozwinęło się u nas zamiłowanie w tym kierunku.

Wiemy o tem dobrze, że na wystawę taką przyjmowane bywają tylko utwory wybitniejszej wartości, ale przecież na takie zdobyć się mógł niejeden z naszych malarzy, których nazwisk niestety nie znajdujemy w katalogu.

Do tych, którzy pośpieszyli z nadesłaniem prac swych należą: Matejko, Siemiradzki, Brandt, Czachórski, Ejsmond. Wywiórski, Jasiński, Kleczyński, Kowalski, Ryszkiewicz, Swierzewski, Szerner, Szymanowski. Oprócz wymienionych podaje katalog nazwiska trzech artystek polskich, których prace przyjęto na wystawę. Należą do nich panny: Bilińska, Dulembianka i Olga Beznańska.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Srodek przeciw pijaństwu, doświadczony przez rosyjskich lekarzy. Rozpuszcza się jeden gran strychniny w dwustu kroplach wody; potem przez tydzień wstrzykuje się pijakowi za skórę po pięć kropli dziennie. Już po drugiem, trzeciem wstrzyknięciu ma nałogowiec dobry apetyt i sen. Jeżeliby po kilku miesiącach napowrót się upijał, dostanie wielkiego bólu głowy, bicia serca i wymiotów, a wtedy już na zawsze porzuci nieszczęsny nałóg.

Berlin przybiera z każdym dniem charakter jednego z największych miast na świecie. Do najnowszych właściwości Berlina należy prywatny instytut detektywny (Berliner - Privat - Detectiv-Institut (Berlin SW. Dessauerstrasse 34 a) którego kierownik C. Roth Roffi ogłosił cennik za rozmaite czynności. Instytut ten wywiaduje się o wszelkich stosunkach osób w kraju i zagranicą, w kąpielach, o teraźniejszem i przeszłem ich życiu, śledzi wskazane osoby itp. Za te usługi każe sobie dobrze płacić, zacząwszy od pięciu do trzystu marek.

Cieszyńska Kasa Oszczędności dała przeszłego roku na cele dobroczynne i pożyteczne Złr. a. w. 20.280.

System potowy w Anglii czyli straszny sposób wyzyskiwania pracy ludzkiej dotyka szczególnie żydówkrawców przybyłych z Rosyi. Między innemi wypadkami były i takie, że przedsiębiorcy kazali tym biedakom pracować dziennie 18 do 19 godzin; przeto wielu z nich umierało skutkiem wycieńczenia sił. Londyńska gazeta lekarska „Lancet“ donosi, że w Glasgowie tak samo wyzyskują krawców.

Pracownie znajdujące się po części w ciasnych, najbrudniejszych izdebkach na poddaszu, nie są wcale stósowne na mieszkania ludzkie. W takich pracowniach robią surduty dla policyantów za trzy szyllingi, czyli na nasze pieniądze za 1 Złr. 80 ct. Zapłata jest tak nędzna, że wyzyskiwani otrzymują co wieczór jeden szylling, aby nie mogli przepędzić nocy poza pracownią.

Monopol nafty. Rothschild zakupił monopol naftowy. Rothschild zakupił w swoim czasie wszystkie europejskie kopalnie żywego srebra i dziś nakłada sam jeden na nie cenę. Teraz znowu zanosi się na to, że drugi bardzo ważny artykuł ulegnie temu samemu losowi. Według doniesień dziennikarskich, zakupił dom Rothschildów wszystkie źródła naftowe nad Kaspijskiem morzem i prowadzi kanał z Kaspijskiego morza do Czarnego morza dla przewozu nafty. Ponieważ rossyjska nafta jest lepszą od amerykańskiej, a przewóz łatwiejszy, przeto stanie się niezawodnie monopolem Rothschildów. Mogąc śmiało współzawodniczyć z Ameryką, podrożą naftę, aby miljony na niej zarabiać jak zarabiają na żywem srebrze. Tak mogą się sprawdzić słowa Wiktora Scheffel'a: „Wielki pożera małego, a największy pożera wielkiego, i tak rozwiązuje się kwestya socyalna.“

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 16 lipca. Królowa Natalia ma odjechać dziś wieczorem do Paryża. Wczoraj bawił u niej ambasador rosyjski ks. Łobanow.

Paryż 16 lipca. Znany chirurg Patain został wezwany do Boulangera.

Paryż 16 lipca. U Boulangera jest zaatakowane prawe płuco. Rozedma nie powiększyła się. Dr. Labbi ma nadzieję, że ranny powróci do zdrowia.

Dublin 16 lipca. W kościołach odczytano encyklikę papieską, potępiającą bojkotowanie i nierozważną postawę Irlandczyków wobec papieża.

Paryż 16 lipca. Mowę Carnota wypowiedzianą na bankiecie przyjęto z ogólnem uznaniem za jej republikańską tendencyę.

Paryż 16 lipca. Prezydent Carnot osobnem pismem oddał pochwałę armii. Manifestacya boulangerowska wypadła dość spokojnie.

Wiedeń 16 lipca. Hr. Kalnoky udaje się do Ischl na parę tygodni.

Petersburg 16 lipca. W Peterhofie czynią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza niemieckiego. Car wyjedzie naprzeciw niego, nie na jachcie „Dierżawa“ lecz na statku wojennym „Jenerał-Admirał.“ Służbę honorową przy cesarzu Wilhelmie pełnić będą jenerał adjutant Glinka-Mawrin, jenerał Orłow, adjutant Denisow i pułkownik Szuwałow.

Petersburg 16 lipca. Przyjazd cesarza Wilhelma do Kronstadtu ma nastąpić 19 w południe. Pobyt cesarza w Rosyi oznaczony jest na dni 4. Rezydencyą monarchów bedzie Peterhof. Gość ma zwiedzić Petersburg i Krasne-Sioło.

Londyn 16 lipca. W Kolumbii angielskiej wybuchło powstanie Indyan. Wojsko i artyleria ruszyły przeiw powstańcom.

Prezydent Oranii Brand umarł.

Ateny 16 lipca. Z całej Grecyi donoszą o trzęsieniu ziemi.

Kopenhaga 16 lipca. Cesarz Wilhelm z końcem bieżącego miesiąca uda się do Stockholmu i Kopenhagi. W Kopenhadze przybycie jego zapowiedziano urzędownie.

Berlin 17 lipca. Podobno hr. Stolberg za opublikowanie podzięki autorom broszury o chorobie cesarza Fryderyka, ma utracić stanowisko ministra dworu.

Wiedeń 17 lipca. Pogłoski o wyjeździe królowej Natalji nie sprawdziły się.

Bruksela 17 lipca. Kardynał Sebiaffino przybył tu w missji politycznej.

Petersburg 17 lipca. «Nowoje Wremja» sympatycznie odzywa się o zjeździe cesarzy krytykając jednocześnie postąpienie Bismarcka z królową Natalją. «Graždanin» cieszy się, że zakończoną będzie «Koburgiada».

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do Hotelu Saskiego:

Hr. Stanisław Mohl z Rossyi, hr. X. Karol Sołtan z Paryża, Wincenty Sokolnicki ze Lwowa, Andrzej Pierling z Warszawy, Władysław Paklerski z Radomia, Józef Jasiński z Kępna, Julia Tour, Franciszka Karonowska, Ludwika Osowska z Warszawy, Adolf Filchna z Magdeburga, X. Andrzej Sawicki z Koropwi, Wincenty Karski z Słupcza, Kazimierz Karski z Czernichowa, Stanisław Sunderland z Siedlec, Edmund Klemensiewicz z Grybowa, Ryszard Bech z Döbelin, Ignacy Morawski z Oporowa, Robert Węsierski z Kościana, Patrycya Skoroszewska z Poznania, Eleonora Czarkowska z Podola rosyjs., Marya i Jadwiga Biernackie z Warszawy, Ludwik Rossmann z Warszawy, J. J. Boguski z Warszawy, Stanisław Badau z Warszawy, Gustaw Götz z Mainzu, Wincenty Hellich z Kaman.

L. 14232.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1888/9 dla szkół, Zakładów miejskich i akcyzowych około

746.000 kilogr. węgla kamiennego

w dobrym gatunku i około

670 metrów sześć. drzewa sosnowego

smolnego, suchego w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat wzywa przeto pp. przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye w dniu 1. sierpnia br. o godzinie 12 w południe w Wydziale Ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, iż po tym terminie deklarzcye nie będą przyjmowane.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyi nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu stoł. król. miasta
Krakowa dnia 6 lipca 1888

37 1—2

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 16 lipca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	118 50
Marki niemieckie	61 —	61 50
20-frankówki za sztukę . .	9 88	9 96
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 25	104 —
4½% gal. pożyczka krajowa	90 —	91 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 40	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 25	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% „ „ „ „	94 50	95 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	93 50	94 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 —	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 —	90 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89 —	93 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 75	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	20 —	21 25
„ Stanisławowa . . .	32 —	34 —
Warszawa. 16 lipca 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne . . .	88 50	89 50

Telegramy:

Wiedeń, 16 lipca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 80·80 Akcye kredytowe 307 70, Dukaty 5·91

Berlin 16 lipca 1888.

Guldeny austryackie 163 30 ruble 192·85